

GAZETA

10 GRODZIEŃSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Znalezienie zwłok synka Lindbergha Pośrednicy zostali aresztowani

NOWY JORK, 13.5. Sprawa znalezienia w Mount Rose Hill, w odległości 3 kilometrów od Hopewell, zwłok dziecka Lindbergha, stanowi najważniejszy temat zainteresowań opinii i prasy amerykańskiej. Dzienniki przytaczają obszernie szczegóły znalezienia zwłok.

Szofer William Allan, murzyn, opowiada, że wskutek defektu w motorze zmuszony był zatrzymać samochód w lesie. Jego błaty towarzysz pozostał w wozie, on zaś udał się kawałek w głąb lasu, gdzie zauważył

wystającą ze sterty liści nóżkę dziecka.
Odgarnął liście i zobaczył zwłoki, leżące twarzą w dół i przysypane częściowo ziemią.

Pokazano jej najpierw niańce Betty Cow, która po szcztatkach koszulki poznała, iż jest to syn Lindbergha. Dr. Filip Vaningen, który dwa tygodnie przed tajemnicznym zniknięciem, leczyl młodego Augusta, poznał mimo daleko posuniętego rozkładu ciała, iż chodzi o zwłoki małego Lindbergha.

Tego samego zdania są również inni lekarze.

Lekarz urzędowy, który przeprowadza sekcję oświadczył, iż oświadczenia lekarzy i niańki zupełnie go nie przekonywują. Wątpi on, czy uda się ustalić tożsamość zwłok, gdyż głowa jest zmasakrowana i miejscami ciało poodpadało.

Przy zwłokach brak ponadto prawej stopy. Czaszka jest pęknięta od jej szczytu, aż do lewego ucha.

Zwłoki mogły pozostać w miejscu ich znalezienia od dnia porwania dziecka, a więc przez 73 dni.

Policia przytrzymała dr. Condona i Curtisa, którzy pośredniczyli między Lindberghiem, a rzekomymi unosiicielami. Szef policji oświad

czył, iż wobec stwierdzenia śmierci dziecka, policja

z całą surowością obchodzić się będzie obecnie ze wszystkimi pośrednikami, których dotychczas oszczędzano w obawie, aby dziecku nie stała się krzywda.

NOWY JORK, 13.5. (tel. wt.) — Z ogłoszeń zwłok wynika, że mord był dokonany przed kilkoma tygodniami.

W dniu tragicznego odkrycia w lesie Engelwood, Lindberghowie nie byli obecni w swej willi. Pułkownik Lindbergh znajdował się na pokładzie jachtu, zamierzając porozumieć się raz jeszcze z bandytami, którzy ponownie zażądali

okupu. Lindberghowa przebywa w jednej z klinik nowojorskich, gdyż lada dzień ma zobaczyć matkę.

Często ponawiane komunikaty radiowe o znalezieniu dziecka dosłyszal ptk. Lindbergh. Skierował więc natychmiast jacht do brzegu i zatelegrafował do władz nowojorskich z prośbą, by nie zawiadomiano jego żony o strasznym odkryciu.

NOWY JORK, 13.5. (tel. wt.) — Według przypuszczeń policji nowojorskiej, Lindbergh był jednocześnie szantażowany conajmniej przez dwie bandy. Złoczyńcy, którzy wyznaczili mu wczoraj spotkanie na jachcie, nie są prawdopo-

dobnie sprawcami porwania.

Prócz pęknięcia z lewej strony, czaszka znalezionej dziecka nosi również ślady pęknięcia po stronie prawej oraz niewielki otwór. Autopsja stwierdziła tożsamość dziecka nie tylko ze szcztaków ubrania, lecz i przez rozpoznanie uzebienia i części układu kostnego.

Dwaj lekarze, którzy obecnie byli przy urodzeniu dziecka, stwierdzili również jego tożsamość, zaś niańka, której pokazano trupa,

oświadczyła, że poznae niektóre cechy charakterystyczne. Szef policji, ptk. Schwarzkopf, oświadczył, iż obecnie, po odnalezieniu trupa dziecka, czynione będą wszelkie możliwe wysiłki, celem ujęcia sprawców jego porwania. Policja ma w podejrzeniu pewną grupę złoczyńców.

Przedstawiciela prokuratury, Comte'a, wezwano do willi Lindbergha na konferencję. Pułkownik Schwarzkopf oznajmił, iż dwaj osobnicy, Condon i Curtis, którzy występował jako pośrednicy w staraniach o odzyskanie dziecka, wezwani będą

przez policję do ponownego zbadania, a następnie przekazani prokuraturze. Jak przypuszczają, mogą oni posiadać pewne informacje, któreby ułatwiły wykrycie sprawców porwania. Schwarzkopf oznajmił również, iż listy domagający się okupu, znajdujące się obecnie w dyspozycji prokuratury, która

nie pozwoliła zakomunikować jego treści prasie.

Miejsce, gdzie znaleziono dziecko, znajduje się tuż przy drodze, wiodącej do głównej szosy nowojorskiej i codziennie w ciągu miesięcy, poszukujący dziecka musieli przechodzić w pobliżu tego miejsca.

Zniesienie ministerstwa robót publicznych

Rada Ministrów na posiedzeniu wczorajszym pod przewodnictwem premiera Prystora, powzięła uchwałę o utworzeniu urzędu ministra rolnictwa i reform rolnych oraz w sprawie zniesienia ministerstwa robót publicznych.

Poza tem Rada Ministrów załatwiła kilka spraw bieżących, a między innymi zatwierdziła statut sądu przemysłowego w Katowicach.

Zastępca Hitlera aresztowany na dworcu berlińskim

BERLIN, 13.5. Na dworcu Fryderyka aresztowano zastępcę Hitlera postać Stressera, należącego do grupy najbardziej nieprzebieganych.

Aresztowanie nastąpiło na rozkaz gen. Groenera, jako ministra spraw wewnętrznych.

Smierć z ręki hitlerowca za obronę honoru Hindenburga

MONACHJUM, 13.5. W Palatynie w miasteczku Ramsen, liczącym 1400 mieszkańców, zamordowany został przez młodocianego hitlerowca w bestialski sposób weteran wojenny Aufschneider za to, że stawał w obronie honoru prezydenta Hindenburga.

Zwłoki ofiary, zmasakrowane do

niepoznania, znaleziono w pobliskim lesie. Sprawca zbrodni, sprawowany przez policję do zwłok ofiary, nie okazał żadnej skruchy, wnosząc jedynie okrzyk: „Hell Hitler“.

O podobnych morderstwach politycznych donoszą również z Oberhausen-Durchroth oraz z Landau.

Pożar uniwersytetu w Walencji Bohaterstwo profesorów i studentów

MADRYT, 13.5. Gmach uniwersytetu w Walencji spłonął z powodu braku wody w hydrantach, wobec czego straż pożarna była bezradna. Przez całą noc mimo pożaru gma

chu pracowali w nim z narażeniem własnego życia profesorowie i studenci, wyrzucając przez okna cenniejsze książki i rekonisy.

Lawina kamieni z nieczynnej kopalni skutkiem wybuchu gazów

BERLIN, 13.5. W górach Harcu koło Grossstüber nastąpił wybuch gazów — kopalni soli potasowych Karlsfund, od wybuchu wojny nieczynnej.

Kamienie padały z bliska pół

godziny, zasypując pola i zagrody. Równocześnie rozlegaty się huk i wystrzelił w górze olbrzymi smog dymu.

Przypuszczano początkowo, że to wybuch wulkanu.

Zastrzelenie fordanserki w Łodzi Zabójca targnął się na własne życie

ŁÓDŹ, 13.5. — Tel. wt. — Dziś nad ranem w domu, pod nr. 29 przy ul. Sienkiewicza 27-letni Ksawery Kowalski, syn budowniczego z Rudy Pabjanickiej pod Łodzią, zastrzelił młodszą tancerkę, Anne Przydworską, która przed 5 tygodniami przybyła do Łodzi, gdzie została zaangażowana do dancingu w restauracji „Louvre“.

Po zastrzeleniu młodej dziewczyny Kowalski ciężko się postrzelil i w stanie bardzo groźnym został przewiezony do szpitala.

Kowalski chciał się ożenić z Przydworską, wobec jednak odmowy ojca swego i braku pieniędzy, nie mógł urzeczywistnić tego zamiaru, postanowił więc w ten sposób rozwiązać sytuację.



August Lindbergh, którego zwłoki znaleziono wczoraj w Mount Rose.

W przededniu rządów wojskowych w Niemczech Brüning skapitulował po 1 presją generałów

BERLIN, 13.5. Zgłoszona dziś dymisja gen. Groenera ze stanowiska ministra Reichs-Zastępcy sił zbrojnych...
Cena prądu
Akcia o potaniecie prądu elektrycznego w Warszawie wchodzi w stadium rozstrzygające. W ciągu 10 dni od daty zawiadomienia elektrycy o postanowionej rewizji taryfy, należy oczekiwać komisji rozjemczej.

wehry nie stanowiła dla nikogo niespodzianki. Natomiast okoliczności, wśród których dymisja ta się zrodziła, budzą powszechną sensację, potwierdzają bowiem pogłoski, że armia niemiecka stoi przy broni Hitlera.

Pod presją generałów Brüning zdecydował się powieścić Groenera, który mimo tej dymisji pozostaje nadal ministrem spraw wewnętrznych.

Powszechnie utrzymuje się w sferach politycznych opinia, że dymisja Groenera jest początkiem końca rządów Brüninga, po którym przyjdzie gabinet wojskowy z gen. Schleicherem na czele.

Komisja w składzie 4 lub 6 osób przed rozpoczęciem prac badawczych wybierze arbitra. Badanie kosztów produkcji prądu i kalkulacji nie powinno trwać dłużej niż 2-3 tygodnie. Według obecnych przewidywań uchwalona zostanie obniżka dotychczasowej ceny o 20 procent.

Bardzo dobrze! Nie zapominajmy jednak o tem, że poza Warszawą istnieje także elektrycy w tysiącach miast kraju. Ceny za prąd są wszędzie nieproporcjonalnie wysokie, czego dowodem są ostatnie rozporządzenia strajki jak np. w Piotrkowie, Radomsku, Częstochowie i t. d.

Władom także, że koszt wlaśny i kilowata energii wraz z kosztami eksploatacji nie przekracza 15-17 groszy, sprzedawany zaś jest po 70, 80 i 90 groszy. Światło elektryczne nie jest żadnym luksusem. To artykuł pierwszej potrzeby.

Końby się uśmieł z bredni korespondenta niemieckiego z Torunia

KRÓLEWIEC, 13.5. „Königsberger Allgemeine Zeitung“ zamieszcza korespondencję jakiegoś wesołka z Torunia, którego plaski „wit“ traktuje z całą powagą. Z korespondencji tej dowiadujemy się, że „Strzelec“, „Sokół“, O. W. P. i inne związki polskie na terenie Pomorza zostały ostatnio uzbrojone w czołgi, armaty, miotaczki min i ciężkie karabiny maszynowe. Między in. dowcipnie ten pisze, że przed kilku dniami w Chelmie „cywile jeździli na spacer po mieście na armatach“.

Częściowe zwycięstwo strajku zecerzkiego Senat gdański zmniejszył czas zawieszenia dziennika

GDANSK, 13.5. Zecerzy gdańscy, którzy zastrajkowali w związku z zawieszeniem dziennika socjalistycznego „Danziger Volksstimme“ na trzy miesiące — częściowo już wygrali. Senat bowiem na skutek pertraktacji z Komitetem strajkowym zgodził się na zmniejszenie czasu zawieszenia na jeden miesiąc.

Zecerzy żądają przystąpienia do pracy ze strony wydawców, którzy zagrozili, że zerwa rokowania, jeżeli zecerzy nie chcą stracić możliwości zatrudnienia w sprawie kompromisowo, przystąpił dziś do pracy. Pertraktacje z senatem trwają w dalszym ciągu.

Dwie miarki senatu gdańskiego Bojówkom hitlerowskim wydać się zezwolenie na broń

GDANSK, 13.5. Partia socjalistyczna w sejmie gdańskim żądała zwolnienia sesji nadzwyczajnej sejmiku i złożyła interpelacje w sprawie wydawania zezwoleń na noszenie broni na terytorium m. Gdańskie.

dantowi bojówk hitlerowskich Lintzmeyerowi.

Napad na ex-króla Hiszpanji Uderzony kilkakrotnie przez rodaka — robotnika

PARYŻ, 13.5. Na b. króla hiszpańskiego Alfonsa dokonyany został dziś brutalny napad w chwili, gdy w Marsylii wysiadł z okrętu angielskiego, którym właśnie wrócił z Malt.

Król został uderzony kilkakrotnie pięściami przez jakiegoś robotnika hiszpańskiego, którego natychmiast aresztowano.

Gorgułow na czele białogwardyjców z pomocą dla Japonji Interes -- czy prowokacja?

PRAGA, 13.5. Przywódca orszaku emigrantów rosyjskich „Chlopska Rosja“, której centrala mieści się w Pradze, w wywiadzie ogłoszonym w dzienniku „Prager Tageblatt“ oświadczył, że zabiega przy danta Francji Gorgułow, uśmieje się biegał o to, aby dostać się do armji japońskiej, składając Japonii ofertę, że zorganizuje silną armie białogwardyjską na Dalekim Wschodzie.

Przypuszczają, że chodziło mu nietylko o pomoc dla Japonji, co o fundusze, które spodziewał się od rządu japońskiego w zamian za werbunek ochotników. Nie jest wykluczone, że Gorgułow i tu był prowokatorem, działając z nakazu czerzwycyżki.

Pierwsi pasażerowie z Afryki wylądowali pod Londynem

LONDYN, 13.5. Na aerodromie w Croydon pod Londynem wylądował pierwszy samolot pasażerski, który przywiózł do Londynu pasażerów z Południa wylądował pierwszy samolot pasażerski, który przywiózł do Londynu pasażerów z Południa wylądował pierwszy samolot pasażerski, który przywiózł do Londynu pasażerów z Południa

Na całej przestrzeni 8.000 mil było ogółem 25 pasażerów, ale tylko jeden z nich przebył cały dystans aż do Londynu. Pozostali odbyli dystansy częściowe. Przelot trwał 11 dni, przyczem samoloty były kilkakrotnie zmieniane, częściowo również używane były wodnoplatałowce.

Powstrzymanie epidemji tyfusu w powiecie wołożyńskim

WILNO, 13.5. — Epidemję tyfusu planistego w powiecie wołożyńskim zdołano powstrzymać. Niebezpiecznie chorych w liczbie 35 osób umieszczono w szpitalach pod nadzorem lekarzy specjalistów. Nowych wypadków zapadnięcia na tyfus planisty nie zanotowano.

Przedmiotem wycieczki do Nowego Jorku i odwrotnie w podróży powrotno w dniu 13 b. m. Okretem tym przybędą wycieczki Polonii amerykańskiej.

Wycieczki rodaków z za morza Zeglują statkiem „Pulaski“

Okretem „Pulaski“ przybył 9 b. m. do Nowego Jorku i odwrotnie w podróży powrotno w dniu 13 b. m. Okretem tym przybędą wycieczki Polonii amerykańskiej.

W „raju“ bolszewickim ludzie jedzą podlinę Głós rozpaczy rodziny b. jeńca Polaka

Jedną z mieszkanek Małopolski zachodniej otrzymała w tych dniach list z Bolszewii. Pisany przez siostrę jej brata, który nie może w żaden sposób powrócić do Polski z powodu braku dokumentów. Przebywa on już 12 lat na Ukraźnie sowieckiej, dostawczy się swego czasu podczas wojny światowej jako jeńca austriacki do niemieckich obozów. Ożenił on się tam z Polką i ma kilkoro dzieci.

„Nam tu zakłada się z dala — śmierć w oczach, u nas ludzie jedzą podlinę, zdechłe konie i świnie. Chleba nie mamy od Bożego Narodzenia, bo nam zabrali żyto, kartofle zaś ktoś wykradł w nocy z łocho. Kartofle tylko z trudem można zdobyć i są niezmiernie drogie, bud ich kosztuje 100 rubli, zaś żyta 90 rubli. Smutno nam było tego roku na Świętach Wielkanocnych, gdyż nawet ziemniaków nie było. Z każdym dniem na siłach upadamy, mał jako mężczyzna trzymam się jeszcze jako tako, ale ja z dziećmi ledwo nozami widać.“

W związku z poruszoną ostatnio sprawą wygórowanych cen żywności na rynkach stołecznych, wyjaśnia, iż są one odbiciem koniunktury panującej w tym zakresie na terenie całego państwa.

Od czterech lat się nie spotkał, gdyż z księdza tu niema, a księgi zamknięte. Oryginał listu nosi datę 31 marca 1932. Ani nazwiska, ani miejscowości naturalnie nie podajemy, by autorów nie narazić na wizyte GPU.

Dolar podskoczył o dwa punkty Szturm na dolara w Ameryce osłabił

Gwałtowny napór na dolara, zaraż przez ukazywanie się wiadomości o zamierzonej inflacji w Stanach Zjednoczonych, nieco osłabił w ostatnich dniach na skutek odczytu prezydenta Hoovera — przypływ jednak dolara do kas Banku Polskiego trwa w dalszym ciągu. Skap do lara przez Bank Polski obliczany jest w ostatnich dniach na 60 do 70 dol. dziennie.

Dzisiejszy kurs, po którym Bank Polski zakupił dolara rotkowego wynosi 8.87, a więc jest o dwa punkty wyższy, niż przed kilkoma dniami. Tem niemniej kurs ten niższy jest o 1 punkt od poziomu ustalonego przy stabilizacji złotego polskiego w 1927 r.

Strajk protestacyjny w „Wdzewskiej Manufakturze“

ŁÓDŹ, 13.5. — W dniu wczorajszym wybuchł strajk 4.000 robotników zatrudnionych na obu zmianach w zakładach Wdzewskiej Manufaktury. Strajk nosi charakter protestacyjny. Robotnicy na wiecu uchwalili resolution, domagającą się przede wszystkim regularnego wypłacania zarobków, dalej zniesienia przy musu kupowania w konsumie fabrycznym i wreszcie uznania przez dyrekcję delegatów fabrycznych.

W dniu dzisiejszym przybył do zakładu inspektor pracy celem pośredniczenia w zatargu. * **PIOTRKÓW, 13.5.** — Przemysłowcy włókienniczy w Belchatowie wypowiedzieli lokalną umowę zbiorową. Nowa umowa przewiduje 35-procentową obniżkę płac. Ponieważ rokowania między przemysłowcami i delegatami włókienniczy rozbiły się, robotnicy wszystkich fabryk zastrajkowali (Rz).

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). 11.58: Sygnal czasu. Hejnal z Krakowa. 12.10: Poranek szkolny. 12.45: Płyty. 13.35: Płyty. 14.45: Odczyt „Stanisław August jako zbieracz“. 15.50: Płyty. 16.10: Radiokronika. 16.30: Odczyt „O planecie Wenus“. 16.55: Słuchowisko dla dzieci młodszych. 17.20: Audycja „Instrumenty i głos ludzki w muzyce“. 18: Transmisja Nabożeństwa Majowego z Osirej Bramy w Wilnie. 19.25: „Bieżące wiadomości radnicze“. 20: „Na widookręgu“. 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Felleton „Pomyłki literackie“. 22.10: Chopin: Trio, 22.50: Muzyka świąteczna.

Dunikowski zwleka Żąda terminu do 20 maja

Inż. Dunikowski przyprowadzony został wczoraj do gabinetu sądziego śledczego. Oskarżonemu towarzyszyli jego obrońcy i eksperci, znaną już z procesu. Zapytany o stan montowania maszyny, Dunikowski oświadczył, że sprawa wleża zwłoczko z powodu wypadku z pewną składownicą części aparatu. Oskarżony zobowiązał się jednak do zupełnego zakończenia przygotowań do dnia 20 maja oraz do przeprowadzenia do tej daty ostatecznego doświadczenia.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Ceny żywności droższe w Warszawie skutkiem kosztów transportu

W związku z poruszoną ostatnio sprawą wygórowanych cen żywności na rynkach stołecznych, wyjaśnia, iż są one odbiciem koniunktury panującej w tym zakresie na terenie całego państwa. Ceny żywności są wyższe w Warszawie o 11 gr. na 1 kg. w porównaniu z Poznaniem o 15 gr., droższe niż w Lublinie i o 10 gr. droższe niż we Lwowie. Na jednym poziomie natomiast kształtują się w porównaniu z Katowicami i Sosnowcem, tańsze zaś nieco są w porównaniu z Krakowem i Mysłowicami.

W związku z poruszoną ostatnio sprawą wygórowanych cen żywności na rynkach stołecznych, wyjaśnia, iż są one odbiciem koniunktury panującej w tym zakresie na terenie całego państwa. Ceny żywności są wyższe w Warszawie o 11 gr. na 1 kg. w porównaniu z Poznaniem o 15 gr., droższe niż w Lublinie i o 10 gr. droższe niż we Lwowie. Na jednym poziomie natomiast kształtują się w porównaniu z Katowicami i Sosnowcem, tańsze zaś nieco są w porównaniu z Krakowem i Mysłowicami.

Przeniesienia starostów Nowi inspektorowie wojewódzcy

Następujący starostowie zostali przeniesieni na te same stanowiska: L. Rożałowski z Sierpca do Kutna, E. Stefanus z Miłocieczna do Głębokiego, J. Hryniewski z Nowogrodka do Tucholi, A. Winczewski z Kutna do Nowogrodka, K. Polowski z Włocławka do Janowa Lubelskiego, E. Woronicki z Tucholi do Chełma Lubelskiego, L. Zamczek z Janowa Lub. do Zamocisza.

Kierownikami starostw zostali zamianowani w Miłociecznie M. Olszewski referendarz z Dubna, w Sierpcu dr. Oborski emer. referent z Nowego Sącza. Inspektorami wojewódzkimi zostali zamianowani starostowie J. Przyński i I. Mellin.

Pogoda w całej Polsce

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego dla poszczególnych części Polski. Pomorz. Wietrzny, Wyzyna Małopolska, Śląsk, Podhal. i Turcy: po mglistym, miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Cięplo. Stabe wiatry północne. Wielkopolska, Polska Środkowa, Połesie: rankiem miejscami mgły lub opary — dniem pogoda słoneczna i ciepła. Stabe wiatry północne. Włocław. Podola i Małopolska wschodnia: ranko chmurne, w ciągu dnia przejaśnienia. Temperatura bez zmian. Stabe lub umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

Pogoda w całej Polsce. Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego dla poszczególnych części Polski. Pomorz. Wietrzny, Wyzyna Małopolska, Śląsk, Podhal. i Turcy: po mglistym, miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Cięplo. Stabe wiatry północne. Wielkopolska, Polska Środkowa, Połesie: rankiem miejscami mgły lub opary — dniem pogoda słoneczna i ciepła. Stabe wiatry północne. Włocław. Podola i Małopolska wschodnia: ranko chmurne, w ciągu dnia przejaśnienia. Temperatura bez zmian. Stabe lub umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny rano znacząca się dodatnio pod względem umysłowym i przyjęcie nam mogą szersze poglądy, ścisłe zainteresowania i zalekowanie rzeczami niezwykłymi. W czasie tym możemy się zetknąć z osobami, które później będą wywierały dość duży wpływ na naszą przyszłość. W południe da się już odczuwać pewne podrażnienie lub niezadowolenie, a godz. 13-ta przynosi niechęć, depresję, lub też gorsze poczucie fizyczne. Po godz. 13-taj natomiast możemy być niezadowolone z powodu błędnych wyobrażeń, które nam się przygodzą w czasie tym możemy zetknąć się z ludźmi podstępniymi, którzy z pewnością wykorzystają naszą łatwowierność. Wieczerz przynosi ruchliwość umysłu i towarzyską. Dziecko delikatne — krytyczne, subtelne, mite, delikatne — w okazy niwzwykła wrażliwość, nastojliwość oraz zdolność nadsłuchowa.

GIELDA

Dolar: 8.87. Rebel złoty: 4.88. Bank Polski: 70.00. 4 proc. pol. lkw.: 90.00. W bieżącej chwili w Warszawie jest w Moskwie — wszechzwiązkowy zlot zawodników głuchoniemych oraz świe to sportowe, związków zawodowych, federacji Zakaukaskiej. W sierpniu finalny pikarskie RSTRR. W lipcu odbędzie się w Moskwie drużynowe zawody tenisowe oraz mecz pikarski z reprezentacją RSTRR i Federacji Zakaukaskiej. W sierpniu finalny pikarskie RSTRR. W lipcu odbędzie się w Moskwie drużynowe zawody tenisowe oraz mecz pikarski z reprezentacją RSTRR i Federacji Zakaukaskiej. W sierpniu finalny pikarskie RSTRR. W lipcu odbędzie się w Moskwie drużynowe zawody tenisowe oraz mecz pikarski z reprezentacją RSTRR i Federacji Zakaukaskiej. W sierpniu finalny pikarskie RSTRR.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Magistrackie automaty

do niszczenia zubożałych płatników

Szanowny Panie Redaktorze!
Jestem właścicielką skromnej kawiarni przy ul. Twardej Nr. 49 w Warszawie.

W dniu 10 maja zawił się u mnie egzekutor miejski p. Michał Mamont i zażądał zapłaty grzywny sądowej w sumie 30 zł., co z kosztami wynieść miało 36 zł.

Zapłacić od razu nie mogłam, gdyż sklep mój ma bardzo małe obroty, a płaci wysokie komorne. Pan egzekutor zajął mi wówczas

10 krzesel. Nie zamartwiałam się tem zbyt, przecztałam na blankiecie protokołu zajęcia, że „w razie niezapłacenia należności w ciągu dni siedmiu,

ruchomości zostaną wzięte do składów miejskich”. Miałam więc nadzieję, że w ciągu tego czasu postaram się o potrzebne pieniądze.

Łatwo więc wyobrazić sobie moją przerażenie, kiedy po 2 dniach, t. j. dnia 12 maja przed sklep mój zajął wozem p. Mamont i oświadczył, że krzesła zabiera.

Nie pomogły moje łzy, prośby i powoływanie się na przepisy, p. egzekutor krzesła załadował i od-

jechał, pozabawiając mnie tym sposobem „warsztatu pracy”

i jedynego sposobu zarobkowania. Dopatrując się w tem specjalnej złośliwości p. egzekutora, który nie zależnie od tego, że przyspieszył o pięć dni zabranie rzeczy, zrobił mi wielką krzywdę, opisując właśnie krzesła, kiedy miał do rozporządzenia inne przedmioty dajmy na to lustro, bez którego mogłabym w mem przedsiębiorstwie zarabkować na życie, zwracam się do Pana z gorącą prośbą o radę, komu mam się poskarżyć na złośliwego urzędnika miejskiego?

I jak się bronić przed tego rodzaju postępowaniem.

Bronisława Makowska.
P. S. Przyspieszenie terminu zabrania rzeczy miało być podobno represją za odmówienie przeze mnie podpisania protokołu zajęcia, ale chciałam w ten sposób wyrazić swój protest przeciwko pozabawianiu mnie przedmiotów, bez których nie mogę prowadzić kawiarni.

— Sprawa Pani jest jednym z wielu argumentem przemawiającym za odebraniem magistratom prawa dokonywania egzekucji za pośred-

nictwem własnych urzędników i powierzenia tej czynności aparatowi państwowemu.

Widocznie funkcjonariusze miejscy nie mogą sobie poradzić z tem odpowiedzialnym zajęciem. Nie potrafią ścisnąć nawet tak małej sumy bez doprowadzania do ruiny płatnika.

Cieżko myśleć mamuty mogłyby nie rozumieć tak prostej prawdy, że skoro zrujnuje się płatników nie będzie z kogo ścisnąć podatków, ale że nie rozumieją tego ludzie inteligentni, niedługo będzie bardzo sympatyczni i towarzysko wyrobieni — to dziwne!

Oczywiście mogłaby Pani złożyć skargę na czynności egzekutora do jego zwierzchników, nawet pociągnąć przed sąd cały przebieg sprawy magistrat o zwrot strat, ale nie radzę.

Lepiej pożyczycy gdzieś te pieniądze, zapłacić i zabrać swoje krzesła, bo gotowi należą Pani tyle za składowe, koszty konserwacji, dodać do tego odsetki od odsetek, że za te same kupy Pani sobie garnitur mebli w stylu któregoś z Ludwików.

Z żywym istotami możnaby mówić, do automatów wrzucić się tylko pieniądze.

PANI IZABELLA P.
proszona jest o porozumienie się z redakcją osobiste lub listowne w wiadomej sprawie.

ZANIK PATRYOTYZMU
Mam wielką nadzieję, że Szanowny Pan nie odmówi i umieści na łamach swego poczytnego pisma moje spostrzeżenie.

Otóż będąc w naszej gminie Bliżyn, zauważyłem pod ścianą szafę na przechowanie książek i t. p. i o zgrozo!! nad drzwiami tej szafy nie do uwierzenia mieścił się napis (przez całą szerokość szafy) w języku rosyjskim.

Doprawdy, czyżby i kasę gminną dotknął kryzys, że nie stać ją na trochę farby. Czy pan pisarz gminny nie przypomina sobie, kiedy to nad każdym spokojnym Polakiem świszczal knut caratu.

Widocznie duch patriotyzmu w gminie zaniknął, bo przeciwnie gdyby inaczej było, ten napis dotad nie istniałby. Jestem młody, a gdy to zobaczyłem, oburzenie nie miało granic, gdzież to lat tyle od chwili niepodległości Polski, a po urzędach można spotkać takie przesłane zabytki przypominające nam haniebną niewolę rosyjską. I zdaje się, patrząc, że urągają każdemu: „widzisz jeszcze twam i będgę wam uragał”. Więc może pan p. arż będzie tak łaskaw ten napis usunąć, bo jest zapewne Polakiem.

Obserwator.
— Uwagi Pańskie są słuszne. To wstyd Panowie z gminy Bliżyn, że by nie zauważyli u siebie takiego defektu.

LIST DO NIEJ.
Szanowny Panie Gawędo!
Ponieważ w tyłu wysłankach, służy Pan swojemu cennemu zadaniu i ja również chciałbym poprosić Pana w tym wypadku nie o radę, ale raczej o pośrednictwo. Przy końcu ubiegłego roku straciłem zajęcie i ten fakt posłużył mej małżonce do opuszczenia mnie wraz z dwójkiem dzieci. Ponieważ sama

pracuje i rodzice jej nie są ludźmi biednymi, ani żona ani dzieci biedny nie ma.

Ja wpadłem w okropne kłopoty finansowe i do ostatnich dni byłem bez kawałka chleba. Choć teraz za robkuję o powrocie do dawnego życia wspólnego z żoną, mowić by nie może bodaj li tylko z tej przyczyny, że żona w takich chwilach od meza odchodzić nie powinna.

Pozatem dzieci są chowane tak, że z chwilą gdy mnie zobaczą na ulicy przeprowadzane są na drugą stronę.

Przed paru miesiącami poznałem młodą panią i choć mam lat 33 a ona jest o 10 lat młodszą ode mnie, pokochałem się. Jej rodzina jest bardzo przeciwna naszemu przyszłemu związkowi i ukartowała tak misterna intrykę, że pomimo naszej wspólnej siłki miłości — do prowadziła do zerwania.

W tych dniach wiedziam na prowincję, gdzie otrzymałem posadę. Porozumieć się z moją najukochańszą dziewczyną nie mam możliwości, więc ta droga szukam po rozumienia, gdyż wiem że jest stała czytelniczka pisma i chce aby wiedziała, że się jej nie wyrzekłem i do końca życia będę tem czem byłem, że w słowa skreślone w liście do mnie nie wierzy, że padła ofiarą podłej intrygi, która ją zaelwiała w uczuciach w stosunku do mnie, lecz wierze że to minie.

X.
Jakkolwiek jestem zdania, że Pan jako mężczyzna żonaty, przy obecnych trudnościach w uzyskaniu rozwodu, powinien raczej pogodzić się z żoną, niż wiazać życie miłość niezawsze jest gotowa do mi losami, list Pański zamieszczam.

Czy wpłynie on na stosunek ukochanej Pana do Niego, czy naprawi sytuację, w każdym razie winien Pan pamiętać, że prawdziwa miłość nie gotowa jest zawsze do ofiar dla szczęścia umiłowanej osoby.

smakolochy.
które pożera za jednym posiedzeniem faworyt p. Szatkowskiej. Jakże piękniejszym, bardziej obywatelskim i humanitarnym byłby czyn p. Szatkowskiej, gdyby produktami pożeranymi przez lwa obdarzyła biedne głodujące dzieci robotnicze, pozostała tego bez pracy, i wyratowała od śmierci głodowej chociażby jedną rodzinę.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Jedni mrą z głodu na ulicach drudzy karmią lwy masłem śmietankowym

Szanowny Panie Redaktorze! W niedzielnym piśmie warszawskim przeczytałem wywiad z p. Szatkowską, warszawianką wychowującą u siebie w domu lwa. Wiadomość ta wiele mnie poruszyła z tego powodu, że wprost nieprawdopodobnym wydaje się, żeby w okresie tak ciężkiego kryzysu gospodarczego i masowego bezrobocia, znalazła się w Polsce kobieta chora na punkcie trzymania u siebie w domu

dzikiego zwierzęcia. Ta egzaltowana kobieta nietylko gotowała „oddać życie” za prawo trzymania w domu lwa, lecz uważa za konieczne podzielić się z czytelnikami, jakie jest menu i tryb życia tego szlachetnego zwierzęcia, co w czytelniczkach wywołuje zupełnie zrozumiałe

oburzenie. Życze p. Szatkowskiej, żeby swe go ukochanego lwa wychowała na takie potulne zwierzątko, jakim jest kot, lecz rozpisywanie się o tem przed szerokiemi masami czytelniczków, że ten jednoroczny ulubieniec za jednym posiedzeniem zjada

4 kg. mięsa, 2 kg. ciecierzyny, 1/4 kg. masła śmietankowego i wypija pozątem 1/4 litra mleka, wywołuje niesmak nietylko wśród licznej rzeszy bezrobotnych, lecz również u pracującej wygodzonej inteligencji, jakże często obarczonej liczną rodziną, małoletniemi dziećmi, które nigdy nie oglądały nawet w minimalnej ilości tych wszystkich

smakolochów.

bardziej obywatelskim i humanitarnym byłby czyn p. Szatkowskiej, gdyby produktami pożeranymi przez lwa obdarzyła biedne głodujące dzieci robotnicze, pozostała tego bez pracy, i wyratowała od śmierci głodowej chociażby jedną rodzinę.

Czy w ten sposób postępując nie zyskalaby większej wdzięczności u ludzi, niż u lwa, który niewątpliwie po dojsciu do pełnoletności nie ommieszka pewnego pięknego poranka skosztować swoja chlebobawczyne

na deser. W chwili obecnej, kiedy państwo i społeczeństwo ponosi wielkie ofiary na ołtarzu Ojczyzny, p. Szatkowska, trwoniąc krosz na dogadzanie swoim niedzrodnym zachciankom, przyczynia się jeszcze

bardziej do wzburzenia umysłów ludzi i tak rozgoryczonych. Z prawdziwym uznaniem należy się odnieść do zarządzeń Komisarjatu Rządu, wzbraniających handlu zwierzętami z naszozo Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego i wezwąć publicznie p. Szatkowską, żeby

zlikwidowała swój domowy zwierzynek i zajęła się akcją filantropijną za pieniądze wydawane na utrzymanie zwierzyńca.

Jej wychowawca chętnie przygarnie Ogród Zoologiczny i odpręda innemu ogrodowi, powiększając sobie w ten sposób fundusze na utrzymanie zwierząt. publicznosc zaś będzie mogła caledni godzinami napawać swój wzrok okazami zwierząt racjonalnie karmionemi i hodowanemi.

Przy sposobności proszę przyjąć wyrazy mego najwyższego szacunku i poważania.

Adam Goszczyński
Warszawa.

Ludzkie nieszczęścia i łzy wykorzystują reklamiarze bez serca

Szanowny Panie Redaktorze! Czytuję czasami różne gazety, ale jestem stałym czytelnikiem Pańskiego poczytnego pisma dlatego, że pan umieszcza w nim głosy czytelniczków. I ja też uprzejmie proszę o zamieszczenie mego głosu.

Zdarza mi się nieraz przeczytać ogłoszenie, zaczynające się od słów: „Bezrobotny otrzyma posadę zaraz po skończeniu kursów...”

i t. d. Albo też przeczytałem w jednej z gazet

ogłoszenie jakiejś pralni chemicznej, które zaczynało się od słów: „Wyrok w procesie Korczyńskiej jest mniejszą sensacją aniżeli czysty płaszczyk prany...” i t. d.

Czy to jednak po ludzku jest tak żerować

Przecież już sam los tych ludzi przedkładuje, więc pocóż im jeszcze dodawać cierpienia! Pieniądze, zarobione na takiej reklamie powinny paść jak

rozpalone żelazo. Człowieka, który się tak reklamuje powinni wsadzić do więzienia jak i innych zbrodniarzy. Opamiętajmy się i nie bądźmy wilkami dla swoich bliźnich!

Z poważaniem
J. L.

HUMOR

O SPÓDNIACH I ZBRODNIACH.

Krawiec: — Te spodnie wprawdzie nie są tak eleganckie jak tamte, ale za to bardzo mocne. Czy pan dużo siedzi?

Klient: — Owszem, ale to nie wchodzi w rachubę. Jak siedzę, do staje ubranie zakładowe (w więzieniu).

MADRY POŚPIECH.

— Dlaczego pan się tak strasznie spieszy z tą robotą?

— Bo chce skończyć ten pullover zanim mi wyjdzie włóczka.

KRÓTKO I WEZŁOWATO.

Nauczyciel na lekcji gramatyki odmienia: — Ja nie krzyczę, ty nie krzyczysz, on nie krzyczy, my nie krzyczymy, wy nie krzyczycie, oni nie krzyczą. — Powtórz to, Kobylński.

Kobylński wstaje: — Nikt nie krzyczy, proszę pana p'sora.

CIEŻKA PRÓBA.

Sklepikarz do małego, sympatycznego chłopczyka, który zażądał za pięć groszy landrynek i w sposób podejrzany przypatrując się leżącym przed nim czekoladkami.

— Mnie się zdaje, mój mały, że ty próbujesz buchnąć czekoladkę.

— Nie, odpowiadam chłopczyk. — Ja właśnie próbuję, tego nie zrobię.

— Widzę, że żona napisała panu sążnisty list.

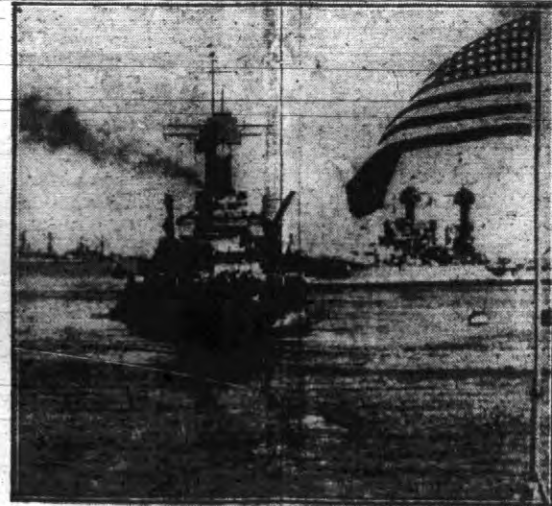
— Całe ośm stron.

— A co w nim pisze?

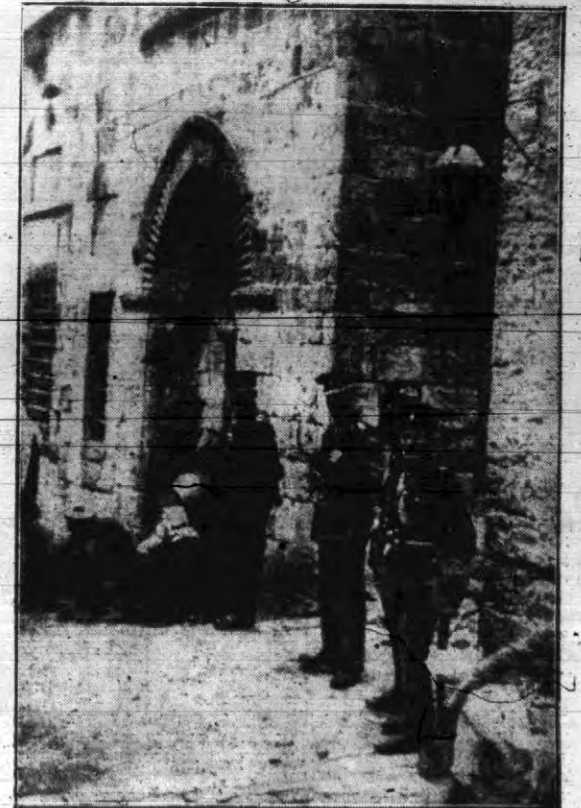
— E, nic, tylko, że będzie mi miała dużo do opowiedzenia, gdy wróci.



Następca niedawno zmarłego „króla żonglerów” Rastelli'ego, Włoch Massimiliano Truzzi prz y jednym z ćwiczeń.



Koncentracja floty amerykańskiej na Pacyfiku.



Słyna „ściana płaczu” w Jerozolimie, o którą toczyły się zacięte boje między Arabami i Żydami.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

PIERWSI „GOŚCIE”.

— Zosia, do gości!...
 Okrzyk ten, jak brutalne smaganie biczem, poderwał ją z tepego odretwienia, w jakim trwała już od tygodnia.
 Jak ptak, pojmany do klatki, rzuca się gwałtownie we wszystkie strony i bije skrzydłami o pręty, szukając ratunku, tak zatrzepotała się Zosia, usłyszawszy te słowa z poza drzwi.
 — Uciec... Rzuć wszystko, nie oglądając się na nic, uciec czempredzej bodaj przez okno — było jej pierwszą myślą.
 Ale natychmiast przyszło otrzeźwienie:
 — Uciec? I gdzież ucieknę? Dokąd pójdę, napiętnowana „książeczka”, nie mając ani grosza, ani nikogo, kto by mi pomógł?...
 Wrócił spokój poddania się.
 Stała przed lustrem i spoglądała z gorzkim uśmiechem na odbicie swej bladej zmęczonej twarzy.
 Do pokoju wtoczyła się ciężko saniać pani Elwira.
 — No cóż się tak grzebiecie? — zawołała z przejęciem. — Przecież tam goście czekają...
 — Jest Jadzia i Regina... — powiedziała półgłosem, poprawiając zwichrzone od leżenia włosy.
 — Obie zajęte, a goście chcą mieć towarzystwo przy stole...
 Predko!...
 Paroma pociągnięciami pudru i pomadki ożywiła zmęczoną twarz i obciągnawszy na sobie szlafroczek, podeszła do drzwi.
 — Czokaj!... Gdzie idziesz w tym szlafroku? Zdejm to zaraz. Czyż nie wiesz, jak u mnie dziewczyny wychodzą do gości?
 Rumieniec czerwona łuną wybiegł na jej blade policzki.
 — Niech mi pani pozwoli pójść tak... Chociaż pierwszy raz...
 — Niema żadnego gadania! Zdejmij to zaraz... i łuste ręce pani Elwiry zaczęły energicznie ścigać nieprzepisową cześć ubioru.
 Została w koszulce cienkiej, różowej pajęczynce, z pod której przeświecało białe ciało.
 Silna ręka pochwyciła ją do drzwi i przez ciemny korytarzyk wsunęła do stołowego pokoju.
 — Aaaa!... No nareszcie!... Jest donna!... Chodź tu, maleńka — takie okrzyki powitały jej wejście.
 Przy stole, zastawionym butelkami i półmiskami z jedzeniem, siedziało trzech mężczyzn.
 Jedno spojrzenie na nich wystarczało aby przekonać się, że są nietrzeźwi. Mówili za głośno, śmieli się krzykliwie, twarze ich były zaczerwienione a oczy błyszczały nienaturalnie.
 Tęgi, purpurowy na twarzy mężczyzna, o brylantowym karku i lysiej jak kolano głowie, schwył ją mocno za rękę i przyciągnął do siebie, pochłaniał na stojące obok krzeselko.
 — Napij się, dziecko, ze mną... — powiedział trochę płaczącym się językiem w ustach.
 Spojrzała na niego ze wstrętem. Było coś odrażającego w tej tłustej nalanej twarzy pięćdziesięcioletniego mężczyzny o pijanych oczach i grubych, zaślinionych wargach.
 Wychyliła jednak kieliszek jakiegoś lepkiego, palącego trunku, od którego natychmiast po całym ciele rozlało się przyjemne ciepło.
 Dwaj pozostali mężczyźni prezentowali się trochę lepiej, niż ich pierwszy towarzysz.
 Jeden z nich mógł mieć czterdziestkę, był wysoki, szczupły o suchej, podłużnej twarzy, ozdobionej parą wylupiających, choć niegłupich oczu. Głos miał przyjemny, a gdy zaczynał mówić, koledzy jego milkli natychmiast, jakby pod wrażeniem rozkazującego tonu jego głosu.
 Łysy mężczyzna mówił do niego „sędzio”, tamten zaś tytułował go „prezesem”.
 Trzeci kompan nie miał więcej lat, niż trzydzieści. Był to przystojny, dość szeroki w ramionach blondyn, o sympatycznej twarzy i dobrych, niebieskich oczach. Mówiono do niego poprostu: panie Kazimierzu...
 — Przy stole pito dużo. Co chwila długa, żyłasta ręka sędziego chwylała za szyję którąś butelkę i napełniała kieliszki.
 Zosia, która siedziała, nie odzywając się ani słowem, była nawet rada, że ci trzej mężczyźni byli trzeźwi. Łatwiej jej było pogodzić się z faktem, że znajdowała się przy stole prawie nago, zresztą nie zwracali oni na nią zbyt wiele uwagi, zajęci pić i opowiadaniem sobie jakichś przygód pijackich z poprzedniego wieczora.
 Alkohol robił jednak swoje. Ruchy pijących stawały się coraz niepewniejsze i cięższe, a oczy zachodziły coraz głębszą mgłą.
 Zosia poczuła nagłe dotyk tłustej spójnej ręki „prezesa” i instynktownie odsunęła się czempredzej nabok.
 — Coż to, boisz się mnie? — zarechotał łysy i odsunawszy się pod siebie krzeselko, oparł się ciężko o stół. — Podobasz mi się, mała... — warknął, przesuując językiem po grubej, oślinionej wardze. — Chodź, pocałuj mnie...
 Przechylił się gwałtownie w jego stronę, ale przy tym ruchu potracił łokciem i wyrzucił butelkę. Gęsty, zielony płyn poleł się na obrus.
 — Siadał, prezesie... — złapał go za rękę najmłodszy z kompanów. — Patrz, coś zrobił... — pokazał na stół.
 — E, co mi tam... — mruknął zupełnie już pijany. — Precz z tem wszystkim!...
 Jednym szarpnięciem ręki ściągnął ze stołu obrus. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i na podłodze wyrosła biała sterta, przysłonięta obrusem z pod którego saczały się trunki.
 — Zwarjowałeś, stary... — zerwał się od stołu „sędzia”.
 — Czokajcie, ja wam pokażę, jak się pije... — bełkotał grubas.
 — Gospodyni! — wrzasnął na cały głos.
 W drzwiach ukazała się wystraszona twarz pani Elwiry. Spojrzała na podłogę, rzuciła okiem na Zosię stojącą w kacie pokoju i zalamana rece.
 — O, mój Boże! Co też panowie narobili! Alboż to jest zabawa? — Cicho! — wrzasnął „prezes”. — Ja płacę, ja sie bawie... Dać nam tu butelkę koniaku i szklanceczki, tylko żywo!... Rozkaz spełniony był z błyskawiczną szybkością.
 — A teraz precz! — krzyknął „sędzia”, pokazując ręką drzwi. Pani Elwira zniknęła szybciej, niż się można było spodziewać po jej tuszy.
 Koledzy podochoczonego prezesa patrzyli na niego z pobłażliwym uśmiechem.
 — Zachowujesz się, jak słoń, w składzie porcelany — powiedział „sędzia”. — Nalej mi koniaku...
 — Czekał, zaraz bedziemy pić razem, tylko muszę przygotować stół...
 Z temi słowami czerwony jak piwonja prezes podskoczył do Zosi i zanim się ona spostrzegła, co ją czeka, chwycił ją na ręce. Krzyknęła głośno...
 Nie miała siły wyrwać się z żelaznego uścisku tego mężczyzny. On zaś przeniósł ją lekko, jak piórko i położywszy na stole, jednym ruchem zdarł z niej cieniułką koszulkę.
 Szarpnęła się, chcąc uciec ze stołu, ale prezes z głośnym śmiechem przytrzymał ją za nogi i za ramie.
 — Kaziu nalej koniaku! — zawołał. — Do wszystkich szklanceczek, ot tak a teraz daj je tu i postaw na tej pięknej dziewczynie. A ty, maleńka, leż teraz spokojnie, bo jak wylecisz, to źle z tobą będzie...
 Trzy szklanceczki ze złotym trankiem ustawione zostały na bladem łonie leżącej na stole dziewczyny.
 — Małe, przeżne jej piersi falowały głęboko, oczy miała zamknięte, twarz płonęła rumieńcem, a usta drgały, jakby za moment miały wybuchnąć płaczem.
 — Puśćcie mnie... — szepnęła a. — Błagam was, zaklinam...
 Stuknęły trącane szklanceczki...
 Trzy ręce wyciągnęły się nad nagą dziewczyną.
 — Za twoje zdrowie, śliczne moje dziecko... — zawołał „sędzia”, którego wylupiaste oczy czyniły teraz wrażenie, że za chwilę wyskoczą z orbit i weźrą się w nagie ciało leżącej przed nim dziewczyny.
 Wypił duszkiem prawie pełną szklanceczkę koniaku i zataczając się nieprzytomnie, sięgnął znów po butelkę.
 — Precz ze szklanką! — krzyknął chraptliwie, ciskając szkło o podłogę. — Bedziemy pić inaczej...
 Przechylił butelkę i złocisty płyn poleł się na piersi dziewczyny.
 Okropny szloch wyrwał się z ust Zosi. Ciałem jej wstrząsnęło rozpaczliwe łkanie. Czyniła daremnie nadludzkie wysiłki, by uwolnić kolana i ramię z twardego uścisku tysego prezesa.
 Sędzia pochylony nad nią, przywarł ustami do drżących piersi, mokrych, pachnących koniakiem...
 Prezes rechotał, zanosząc się od śmiechu.
 — Ratunku! O, Boże, ratunku!... — krzyknęła rozpaczliwie nieszczęsna dziewczyna.
 W okrzyku tym było tyle bólu i cierpienia, że stojący dotychczas bezczynnie z obojętnym uśmiechem barczysty młodzieniec przysunął się do stołu i powiedział szorstko:
 — Puść ją, prezesie...
 Tamten śmiał się w dalszym ciągu.
 Wówczas blondyn jednym ruchem ręki oderwał od Zosi sędziego, a w następnej sekundzie pchnął tak potężnie prezesa, że ten puścił natychmiast dziewczynę i zatoczył się parę kroków w tył.
 Silne ramiona młodzieńca schwyły nieruchome ciało Zosi. Powiół wzrokiem po wściekłych, pijanych twarzach swych kolegów, poczem spokojnie wyszedł z pokoju, unosząc nagą dziewczynę.
 (Dalszy ciąg jutro)

Ostatnia miłość króla zapalczanego Czy agentka kapitalistów amerykańskich?

Sledztwo w sprawie oszukańczej działalności Ivara Kreugera, ówczesnego przez sztokholmską policję kryminalną, codziennie wydobywa na jaw nowe szczegóły jego praktyk. Wielką pomocą w nawiązywaniu porwanych i wielce skomplikowanych nici tej największej na świecie oszukańczej afery jest pewna osoba, która w życiu szwedzkiego potentata finansowego i przemysłowego odegrała w ostatnich czasach wybitną, aczkolwiek bardzo tajemniczą rolę. Piękna ta nieznajoma, pochodząca podobno z najwzrostszych sfer towarzysztwa fińskiego, i ukrywająca starannie swe nazwisko, codziennie wzywana jest na policję, gdzie jest obecna przy przesłuchiwaniu świadków i sama również składa zeznania. Ma to być, jak mówią, ostatnia miłość Kreugera, która jednak w rzeczywistości była nastana na niego, przez finansjery amerykańskie, w szczególności zaś przez Morgana, i miała za zadanie przeniknąć tajemnice jego operacji finansowych.

Sledztwo w sprawie oszukańczej działalności Ivara Kreugera, ówczesnego przez sztokholmską policję kryminalną, codziennie wydobywa na jaw nowe szczegóły jego praktyk. Wielką pomocą w nawiązywaniu porwanych i wielce skomplikowanych nici tej największej na świecie oszukańczej afery jest pewna osoba, która w życiu szwedzkiego potentata finansowego i przemysłowego odegrała w ostatnich czasach wybitną, aczkolwiek bardzo tajemniczą rolę. Piękna ta nieznajoma, pochodząca podobno z najwzrostszych sfer towarzysztwa fińskiego, i ukrywająca starannie swe nazwisko, codziennie wzywana jest na policję, gdzie jest obecna przy przesłuchiwaniu świadków i sama również składa zeznania. Ma to być, jak mówią, ostatnia miłość Kreugera, która jednak w rzeczywistości była nastana na niego, przez finansjery amerykańskie, w szczególności zaś przez Morgana, i miała za zadanie przeniknąć tajemnice jego operacji finansowych.

Wycieczki inspektora czterech aresztowanym dotychczas dyrektorem koncertu Kreuger-Toll. Dziś w każdym razie wiadomo, że po tragicznej śmierci Kreugera piękna nieznajoma natychmiast dopięszyła do Sztokholmu, gdzie oddała się do dyspozycji policji, zmie...

Wycieczki inspektora czterech aresztowanym dotychczas dyrektorem koncertu Kreuger-Toll. Dziś w każdym razie wiadomo, że po tragicznej śmierci Kreugera piękna nieznajoma natychmiast dopięszyła do Sztokholmu, gdzie oddała się do dyspozycji policji, zmie...

Były milioner pracuje jako murarz

Przy budowie jednego z niebotyków nowojorskich pracuje jako zwykły murarz, układając cegły od 7.30 rano do 5 po południu, niejak John Meehan, który przed kilkoma laty, jako przedsiębiorca budowlany, posiadał milionowy majątek. Przyczyną jego niepowodzenia było niedotrzymanie terminu kilku za kontraktowanych budów oraz nieszcześliwe spekulacje giełdowe. Meehan, który jest osobistym przyjacielem burmistrza Walkera, nawet będąc przedsiębiorcą należał do związku zawodowego murarzy i posiadał kartę członkowską. Dlatego, po utracie majątku, mógł bez żadnej przeszkody, natychmiast stanąć do roboty, przy której zresztą wienajmniej mu się powodzi. Zarabia on bowiem, jako przedownik,

85 dolarów tygodniowo. Daj nam Boże tak wszystkim.

Piętnaście miliardów kilogramów deszczu

Londyn nawiedzony był onegdaj prawdziwym potopem. W ciągu 13 godzin bez przerwy padał ulewny deszcz zwałając na miasto 15 miliardów kilogramów wody. Najsil-

niejsza była ulewa w Croydon. Po zatem pania w Anglii dotknęła zima. Onegdaj był tam najzimniejszy dzień w maju od 61 lat.

Niema bogatych ludzi w Ameryce

Znany milioner amerykański Charles Schwab, przewodniczący rady dyrektorów wielkich stalowni

Bathleem Steel Co. powiedział, że ludzie bogaci zniknęli w Ameryce zupełnie. Nie wyklucza on bynajmniej swej osoby, gdy mówi, że bogatych ludzi obecnie niema, gdyż nikt nie wie, co posiada, i co mu może przynieść najbliższa przyszłość. Schwab twierdzi, że nadeiła wkrótce lepsze czasy, wrzód jednak i gdzie musi powrócić do pracy.

Pani Massie wraca do Ameryki

Zona porucznika Massie, która stała się pośrednim powodem zamordowania Hawajczyka Kahahawaj i która miała zeznawać w procesie przeciw czterem innym Hawajczykom o zwalczenie jej, nie stawiała się na rozprawie lecz w towarzystwie swej matki, pani Fortescue, wsiadła na okręt Malolo, który odpłynął do San Francisco. Do ostatniej chwili policja usiłowała wręczyć pani Massie wezwanie

do stawienia się przed sądem, tak że przyszło do formalnej walki między marynarzami a policjantami.

Lekarze niemiecy przed sądem za niedozwolone operacje

Przeciwno lekarze stutgarskiej, dr. Kiemle znanej z wielkiej afery, na tie wykonywania niedozwolo-

nych operacji, oraz sledztwa prowadzonego przeciw im i lekarzowi dr. Fryderykowi Wolffowi, wszczęto obecnie nowe dochodzenie, tym razem w Frankfurtu.

W samym sercu Berlina stoi willa z „duchami”

Przy jednej z głównych i najbardziej eleganckich ulic Berlina, zwanej „Kurfürstendamm”, (Grobla Ektorów) stoi cnięta nieco w głąb zapuszczonego, dzikiego parku duża, pałacokształta willa, która od pewnego czasu budzi wielką kawię Berlińczyków. Ciałem grupki ludzi zatrzymują się przed jej ogrodzeniem i słysząc podniecone, rozgorączkowane szepoty.

Przy jednej z głównych i najbardziej eleganckich ulic Berlina, zwanej „Kurfürstendamm”, (Grobla Ektorów) stoi cnięta nieco w głąb zapuszczonego, dzikiego parku duża, pałacokształta willa, która od pewnego czasu budzi wielką kawię Berlińczyków. Ciałem grupki ludzi zatrzymują się przed jej ogrodzeniem i słysząc podniecone, rozgorączkowane szepoty.

Przy jednej z głównych i najbardziej eleganckich ulic Berlina, zwanej „Kurfürstendamm”, (Grobla Ektorów) stoi cnięta nieco w głąb zapuszczonego, dzikiego parku duża, pałacokształta willa, która od pewnego czasu budzi wielką kawię Berlińczyków. Ciałem grupki ludzi zatrzymują się przed jej ogrodzeniem i słysząc podniecone, rozgorączkowane szepoty.

Punktem wyjścia tego nowego skandalu, którego ośrodkiem jest osławiony paragraf 218 niemieckiego kodeksu karnego, stała się śmierć pewnej 17-letniej dziewczyny, która przez jakiś czas leżała się u dr. Kiemle. Dziewczyna ta zmarła na ostre zapalenie otrzewnej, które, jak stwierdzili lekarze, spowodowane było niedozwoloną operacją. Aresztowano przedewszystkiem narzeczonego owej dziewczyny, a podczas sledztwa wyszło na jaw, że zasiegała ona po rady dr. Kiemle.

Niema to, jak w Ameryce Bandyci rekrutują się z policjantów

W Argentynie od dłuższego już czasu rozwinięto swa zbrodnicza działalność towarzystwo tajne zwane „Maffiosos”. którego specjalnością jest porywanie dzieci bogatych rodziców, a następnie wymuszanie okupu. Pierwsza ofiara tej szajki był syn deputowanego prowincji Santa Fe, dr. Nanniniego, za którego żądano okupu w kwocie 50 tysięcy pezów. Następnego porwa synów dr. Juliusza Laniniego i Karola Giaralesia, w mieście Arroyo Secco, i tu okup miał wynosić 50 tysięcy pezów.

Policja ze swej strony wszczęła energiczne sledztwo, które jednak, jak dotychczas, pozostało bez rezultatu. Członkowie szajki wrosli drwina sobie z policji, pisząc do niej ironiczne listy, tak, że wśród ludności powstało podejrzenie, że niektórzy członkowie bandy rekrutują się właśnie z pośród czynnych policjantów.

Znawcy stosunków argentyńskich twierdzą, że jest to bardzo prawdopodobne.

Na Starym Zamku

ODKRYTO MURY Z OKRESU KSIĄŻĘCEGO GRODNA

W związku ze wzmacnianiem niemal prostopadłego zbrocza góry Zamkowej w Grodnie od strony Niemna, podcinanego przez wezbrane wody rzeki, staraniem Dyrekcji Muzeum Państwowego w Grodnie przy pomocy bezrobotnych i Magistratu m. Grodna obniżony jest poziom góry Zamkowej.

Przed paru miesiącami zostały odsłonięte dolne części murów zamkowych z czasów Jana III, wzniesionych przez sejm Rzeczypospolitej w Grodnie 1678 r. Są to przeważnie zabudowania gospodarcze, wznoszone na ruinach dawniejszego pochodzenia.

W ostatnich dniach udało się natrafić na mury z XV w. Na ceglach odnaleziono kilka znaków murarskich, wykonanych przed wypaleniem cegły (9 x 13 x 26 cm.)

Najbardziej wskazuje rewelacyjnym jest odkrycie murów z okresu książęcego Grodna, czyli z XII—XIII w., kiedy Grodno było stolicą udzielnego księstwa. Cegła w tych murach o wymiarze, zbliżonym do użytej przy budowie świątyni na Koloży (XI—XII w.), czyli płaska (4,5 cm.) i szeroka. Grubość jednakże zaprawy w murach zamkowych jest nieco mniejsza, aniżeli w świątyni kołoskiej. Natomiast w murze są osadzone wielkie glazy o jednym boku, ociosanym gładko, ułożone jakby w celach dekoracyjnych, jak na Koloży.

Ponieważ dotychczas udało się odsłonić część tylko murów, przeto trudno narazie ustalić, jakie miały przeznaczenie. Na dworze książęcym musiały być kaplice. Być może odsłonięte mury okazały się resztkami budynku mieszkalnego. Wówczas będzie to jedyny zabytek budownictwa świeckiego z XII—XIII w. na terenie województwa północno-wschodnich Rzeczypospolitej.

nocno-wschodnich Rzeczypospolitej.

W czasie robót znaleziono kilka kul kamiennych, mnóstwo fragmentów i okazów dawnej ceramiki.

Badania obecnie są prowadzone pod osobistym kierownictwem dyr. Muzeum Państwowego, p. J. Jodkowskiego. Przed paru dniami zwiedził je p. konserwator dr. J. Kluss z Warszawy.

Bandy łobuzów zagrażają bezpieczeństwu publicznemu

Onegdaj w godzinach popołudniowych przechodziła ulicą Dominikańską pewna urzędniczka, która jacyś młodzi łobuzi pchnęli z chodnika na jezdnię tak silnie, że prawie w stanie nieprzytomnym podnieśli ją przechodnie i odprawdzili do domu. Obecnie jest ciężko chora, mając silnie potłuczoną rękę i prawą połowę ciała.

Jeden z przechodniów zaznaczył, że nieraz widział tych „gagatków”, uprawiających podobny sport, ale że są to znani awanturnicy, więc każdy boi się ich, gdyż na całej ulicy Dominikańskiej niema posterunkowego.

W tym wypadku na nic się zdążył krzyki i interwencja przechodniów.

Trzech łobuzów uciekło w stronę Magistratu, a czwarty — największy winowajca — ścigany przez jednego z widzów całego zajścia, ukrył się w bramie przy ulicy Kaluścińskiej.

To są fakty, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego. Oko władz bezpieczeństwa musi wejrzeć tam gdzie tego wymaga porządek i bezpieczeństwo obywateli.

K. B.

UPIŁ SIĘ, STRACIŁ PIENIĄDZE, w dodatku spotka go kara za fałszywe alarmowanie o napadzie

Niemila przygoda spotkała niejakiego Wincentego Sanejko, który autobusem przyjechał do Sokółki, a następnie pijany do umoru znalazł się w Grodnie. Ponieważ zameldował policji o napadzie rabunkowym, że zabrał mu 2700 zł., władze bezpieczeństwa zainteresowały się tym wypadkiem i przeprowadziły energicznie dochodzenie. Cóż się okazało?

Cała ta historia o napadzie rabunkowym od początku do końca była fałszywa i zrodziła się w oparach alkoholu. W. Sanejko, wyjeżdżając z Białegostoku, miał przy sobie tylko 700 zł. Część tych pieniędzy przepił z kolegami w Sokółce, część zaś wypiwiarni przy ul. Lipowej w Grodnie.

Grodnie.

Po pijanemu zameldował policji o napadzie rabunkowym, gdy zaś wytrzeźwiał — wszystko odwołał. Nie minie go jednak kara za fałszywe zameldowanie o napadzie.

Ćwiczenia dla oficerów i podchorążych rezerwy

Dziś dn. 14 maja r. b. o godzinie 16-ej (4-ej popoł.) w małej sali oficerskiej Kasyna Garnizonowego odbędzie się pierwsze

ćwiczenie aplikacyjne dla oficerów i podchorążych rezerwy na temat: „Obrona” — wykładowca i kierownik ćwiczenia kpt. dypl. Dec.

W następną sobotę t. j. dnia 21 maja r. b. ćwiczenie to będzie przerobione w terenie z udziałem wojska.

TEATR MIEJSKI

im. Elizy Orzeszkowej

W sobotę o godz. 4-ej popoł. pełna czarów bajka dla grzesznych dzieci „Odzyskane serce” urozmaicona tańcami i śpiewem na tle pięknych dekoracji.

W sobotę wiecz. po raz drugi „Pan Posel i Julja” J. Mackiewicz i K. Leczczyckiego.

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. po raz ostatni „Przeprowadzka” H. K. Rostworowskiego.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Pan Posel i Julja”.

W poniedziałek o godz. 4-ej popoł. „Odzyskane serce” bajka.

W poniedziałek o godz. 8 m. 15 wiecz. „Szczęście od jutra” St. Kleczyńskiego.

DNIS W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 6, 8, 10, 11, 12

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

Suzy Verhoni, Thomy Bourdelle w filmie dźwiękowym p. t.

Rozstrzygająca
— noc —

Reżyserji Edelqul Millar
wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „APOLL O”
Dominik, 26

Fascynująca Norma Schärer w nowej wielkiej kreacji dramatycznej p. t.

OBECYM WOLNO BAŁOWAĆ

Reżyserji: George Fitmauryce
W rolach gościnnych:
Nejl Hamilton, Irena Rich
i Conchita Montenegro.
Wstęp od 50 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

Monumentalny film, odświeżający tajemnicę współczesnych małżeństw p. t.

Bezbronne
Dziewczę

W rol. głów. Ewalina Holt,
Livio Pavanelli i E. Verebes
Wstęp od 40 groszy

Koncert religijny w kościele garnizonowym

W czasie Zielonych Świąt 15 i 16 maja na Mszy św. o godz. 12 będzie śpiewał przy akompaniamencie orkiestry pułkowej chór amatorski 76 pp. pod batutą p. por. Grafki.

Program

Polskiego Czerwonego
Krzyża

14.V.—Biał artystów na rzecz P. C. K. w Kasynie Garnizonowym.

Wielka zabawa włosenna.

Kino	Początek seansów o g. 6,15—8,15—10,15
dźwiękowe	Najznakomitsza gwiazda ekranów, uroczą figlarną Liljana Harvey i Henry Garat ukaże się w bardzo pięknej i melodyjnej operetce filmowej.
„ŚWIATOWID”	Z ROZKAZU KSIĘŻNICZKI.
Brygidzka 2	Przeczył Bajeczna gra! Cudowne melodje!

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4-stronie 20 gr. za wiersz milimetr. I szpalt. w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.